Nr. 163. Kraków, poniedziałek 10 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Mianowany „poseł".

Niesłychany skandal.

„Gazeta lwowska" ogłasza, że bezpodstawną(?) jest wiadomość kilku dzienników, jakoby książę Lubomirski podczas wyborów do Rady państwa nie uzyskał potrzebnej ilości głosów i jakoby dlatego wybór jego nie był ważny. Powołana do stwierdzenia wyniku wyborczego główna komisya wyborcza, na podstawie ogólnego zestawienia obliczeń poszczególnych komisyj wyborczych, **uznała księcia Lubomirskiego za wybranego (!) i ks. Lubomirskiemu doręczono już certyfikat poselski.**

* * *

Tak więc w Galicyi można zostać posłem, chociaż się otrzymało o tysiąc głosów mniej, niż wedle ustawy do wyboru potrzeba — oczywiście jeśli się jest księciem-panem i kandydatem „rady narodowej"...

Ale na tyle nie jest jeszcze Galicya „wyodrębniona", żeby taki niesłychany skandal mógł sobie tak poprostu zostać „załatwiony" komunikatem w „Gazecie lwowskiej".

Jeżeliby tak być miało, to zginęłyby u ludności kraju resztki zaufania i poszanowania już nietylko dla władz, ale dla władzy wogóle i dla wszelkich instytucyj państwowych.

To też żaden rząd nie będzie szalonym, żeby dla dogodzenia szlachcicom nie wziął „mandatu" księcia Lubomirskiego pod szczegółową obserwacyę i dla interesu księcia-cukrownika narażał siebie na utratę wszelkiej powagi, a państwo na opinię protektora szalbierstw wyborczych.

Pijatyka hyen wyborczych.

W sobotę i w niedzielę święcili krakowscy macherzy wyborczy swój „tryumf" bankietami: w sobotę w sali hotelu saskiego, gdzie rolę „gospodarzy" objęli exdemokraci pp. Bandrowski, Petelenz i Konopiński, w niedzielę w sali strzeleckiej, gdzie znów rolę „gospodarzy" odgrywali pp. Staniszewski i Leo. Publiczność pijąca i toastująca była na jednym i na drugim bankiecie mniej więcej ta sama: hyeny wyborcze z Kotłowa, z „Przyjaźni", z Czytelni kolejowej. Pp. Konopiński, redaktor „Nowej Reformy" i wiceprezydent Chyliński, b. długoletni redaktor „Czasu", Petelenz i Staniszewski, Bandrowski i Leo, notaryusz Klemensiewicz i Jan Kanty Federowicz, dr Gertler i Kosobucki, Judkiewicz i przyjaźniak dr Gryziecki — wszystko to razem się bratało, jako zjednoczone, solidarne stronnictwo, i piło na cześć zjednoczenia. W sali saskiej dr Bandrowski wzniósł toast na cześć pp. Staniszewskiego, Zieleniewskiego, Sikorskiego i Petelenza. P. Petelenz wzniósł toast na cześć prezydenta Leo. Dr Leo toastował na cześć „polskiego stronnictwa demokratycznego i mieszczańskiego" w ręce pp. Klemensiewicza i Staniszewskiego. P. Edmund Klemensiewicz toastował na cześć pp. Staniszewskiego i Kosobuckiego, Kosobucki na cześć „demokratycznych" posłów sejmowych w ręce p. Maryewskiego, ten znów na cześć młodzieży „demokratycznej", która się w czasie wyborów wynajęła na hyeny; toastowali jeszcze akademik Cygnarowicz, inspektor kolei dr Wróbel, przyjaźniak dr Gryziecki, a zakończył p. Zieleniewski toastem „Kochajmy się!" Z zapałem powtórzyli „Kochajmy się!" obecni na bankiecie Ścieżka, Federowicz, Hudetz, Bandrowski, Serkowski, Konopiński, Etgens, Leo, Ripper, Petelenz, Markus, Staniszewski i t. d. i t. d. Czemuż nie mieliby się „kochać"? Wszak ręka rękę myje... Wszak przed bankietem „demokrata" dr Guńkiewicz został mianowany zastępcą dyrektora Miejskiej Kasy Oszczędności, a nauczyciele „demokrata" Gincel i klerykał Syc, którzy się szczególnie „odznaczyli" podczas wyborów, otrzymali nadzwyczajne podwyższenie pensyj... A więc „kochajmy się!" Co tam zasady — — grunt: posady! Wiwant posady! Toastu tego nie wzniesiono wprawdzie ani w sali saskiej, ani w sali strzeleckiej (gdzie mniej więcej wszystko tak samo się odbyło, jak dzień przedtem w sali saskiej, z tą tylko różnicą, że w sali strzeleckiej pijatyka kosztowała 5.000 koron), nie toastowano bez ogródek „wiwant posady!", ale wszystkie toasty w gruncie rzeczy tylko to znaczyły.

Bankiety i rozdawnictwo posad (którego ciąg dalszy rychło nastąpi) przypieczętowały „konsolidacyę", czyli oddanie się byłej demokracyi krakowskiej pod komendę stańczyków.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Zakaz korowodu. Organ klerykałów krakowskich donosi:

„Młodzież akademicka miała zamiar urządzić pochód z pochodniami na cześć nowowybranych posłów krakowskich. Policya zakazała tej demonstracyi, motywując zakaz obawą starcia z socyalistami.

Sądzimy, że demonstracya jest cokolwiek spóźnioną, ale obawa starcia bezpodstawna. A zresztą, trudno się stosować tak ściśle do socyalistycznych pogróżek"...

„Głos narodu" byłby w prawdziwym kłopocie, gdybyśmy go zapytali, jakie to były owe „socyalistyczne pogróżki", wymierzone przeciwko naturalnemu zupełnie aktowi, że zapłaceni z funduszów wyborczych młodzieńcy chcieli odwdzięczyć się swoim pracodawcom ostatnim jeszcze aktem — pochodem z pochodniami, który jak wiadomo należy się „narodowym" p. Petelenzowi.

Nie żadne pogróżki socyalistyczne, ale naturalne przewidywanie policyi, że Kraków nie zniósłby takiej bezczelnej szopki, spowodowało ją do owego zakazu.

Skoro jednak dali niedoszłym demonstrantom jeść i pić onegdaj wieczorem, sądzimy, że smutek ich z braku pochodu nie był tak wielkim. Pochodnie bowiem — jak za hr. Badeniego w r. 1897 stwierdzono — miewają podobnie jak kij — dwa końce...

Św. Medard, od którego wedle podania ludowego zależy, czy będzie słota czy pogoda, oświadczył się w piątek za słotą. Co prawda, mieliśmy kilka dni deszczowych i przed piątkiem, ale teraz musimy już, jeżeli ktoś chce w podania wierzyć, pogodzić się z losem na dalsze najmniej 40 dni deszczu. Fatalnem tylko jest, że następstwem kaprysu medardowego może być powódź w kraju.

Miłość bliźniego na ustach, a w czynie... Ku uczczeniu serca Jezusowego ustawiono w piątek 7 b. m. wspaniały ołtarz na tyłach kościoła św. Barbary; przed tym ołtarzem miała się odbyć procesya ostatnia, urządzona przez OO. Jezuitów z niezwykłą okazałością. Była godzina 11 rano. Ciszę Małego Rynku zamąciła karetka pogotowia ratunkowego, która zatrzymała się w pobliżu ołtarza. Z karetki wybiegło dwóch medyków, szybko zdążając w otwartą bramę domu, gdzie mieści się bursa dla ubogich uczniów gimnazyalnych; od podworca można przejść do kościoła Jezuitów. W podworcu tym na bruku siedziała wsparta o mur kościelny umierająca z głodu kobieta, do której wezwano pogotowie ratunkowe, a którą wyniesiono z kościoła omdlałą i porzucono na bruku. Kilku księży Jezuitów przypatrywało się ubogiej kobiecie, żaden jednak nie zbliżył się, nie pospieszył z pomocą, nie postarał się o skromny posiłek dla zgłodniałej kobiety. To działo się w podworcu, a na ulicy ustawiano prześlicznie udekorowany kwiatami i kobiercami ołtarz, ku uczczeniu tego, który głosił zasady miłosierdzia: „Głodnego nakarmić!"...

Ze stacyi ratunkowej. W Dębnikach zmarł wczoraj nagłą śmiercią ślusarz Stanisław Kuta. Na ulicy dostał wybuchu krwi, a pogotowie ratunkowe zastało go już nieżywego.

Jan Syrek, terminator introligatorski, zgłosił się dziś na stacyę ratunkową z obciętym przez maszynę palcem.

W bójce stoczonej wczoraj przez kilku chłopaków otrzymał Ignacy Jeziorański ciężką ranę nożem w bok. Rana jest ciężką i chłopca odwieziono do szpitala.

W sprawie projektowanej w Krakowie polikliniki dowiadujemy się, że komitet, wybrany przez wiec lekarzy krakowskich dla przeprowadzenia uchwał przeciwko poliklinice, odbył dnia 6 czerwca posiedzenie, na którem zredagowano i wysłano dotyczące memoryały do wydziału lekarskiego, Izby lekarskiej, Towarzystwa samopomocy i Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Nad memoryałem tym obradowała już Izba lekarska, uznając jednomyślnie ważność sprawy, uchwaliła jednak zaczekać, czy projektodawcy, widząc protest prawie wszystkich lekarzy krakowskich, sami od powziętej myśli nie odstąpią, kładąc w ten sposób koniec całej sprawie, tem więcej, gdy już teraz kilku lekarzy na projekcie podpisanych, zgłosiło swoje wystąpienie z grona założycieli.

Obłąkany. Józef Weiślak, stolarz zamieszkały w Czarnej Wsi w przystępie szału porwał w sobotę wieczorem podczas nieobecności domowych za siekierę i począł się kaleczyć po głowie i rękach. Wnet krew obficie buchnęła z ciężkich ran i zalała całą podłogę. Gdy żona przybyła, zastała obłąkanego męża już leżącego na ziemi, wyczerpanego z powodu znacznego upływu krwi. Na jej krzyk przybiegły sąsiadki i wkrótce cała rzesza ciekawych zapełniła izbę i podwórze. Zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe, które ciekawych usunęło, a obłąkanemu udzieliwszy pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Obłąkany zadał sobie trzy znaczne cięcia w głowę, a następnie ostrem żelazem poprzecinał mięśnie w przegubach obu rąk. Mimo chwilowej nieprzytomności i słabego tętna, stan Wciślaka nie budzi poważniejszych obaw.

Sfingowana kradzież. Policyi doniesiono, że w piątek wieczorem włamano się do mieszkania pani S. przy ul. Tenczyńskiej 4 i skradziono garderobę i gotówkę. Skonstatowano, że drzwi prowadzące z przedpokoju do mieszkania były wyrąbane siekierą, a służąca podała, że w czasie nieobecności pani przyszedł jakiś wysoki mężczyzna, który zagroził jej nożem i zmusiwszy w ten sposób do milczenia, kradzież popełnił. Śledztwo wykazało jednak, że to służąca sama kradzież popełniła, a dla zmylenia poszukiwań wymy-

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

17

Tłum był tak olbrzymi, a ożywiona jego wrzawa tak potężna, że Konczajewowi wydała się nagle zupełnie niemożebną myśl, iż garstka ludzi z karabinami i oficerami może wziąć w się te zwartą, nieobjętą masę, prześwidrować ją, rozpędzić i zbić, nie zginąwszy sama przy pierwszym kroku, jak ginie cieniutki lasek brzozowy pod naporem lecącej niepowstrzymanie z gór lawiny.

Chciał powiedzieć o tem Ettingerowi, nie wiadomo jednak dlaczego nie powiedział i tylko uśmiechnął się doń, milcząco mówiąc oczyma i uśmiechem:

— A co, jak?... Co za siła!...

Gromadka przeróżnych ludzi wysunęła się nagle z za węgła składu i rzuciła się w tłum, omal nie obalając Konczajewa z nóg.

— Kozacy, kozacy!... Z przerażeniem zaczęły krzyczeć dziesiątki przenikliwych głosów.

Z niemiłem pchnięciem w serce Konczajew, wsunąwszy rękę do kieszeni, gdzie miał rewolwer, obejrzał się szybko i ujrzał żołnierzy.

Siedzieli wysoko nad tłumem na jednakowo dobranych koniach, czujnie strzyżących ostremi uszami i boczących się na tłum wielkiemi, czarnemi oczyma, w których był jakiś niezrozumiały, pełen powagi wyraz. Żołnierze trzymali się nieruchomo, w jednakowo pewnych pozach, wszyscy w szarych płaszczach, szczelnie przepasanych na krzyż białymi rzemieniami. Za plecyma sterczały im cienkie lufy karabinów. Konczajew z dziwną ciekawością zajrzał im w twarze, zdawało się jednak, że nie było w nich żadnego wyrazu i żadnego życia własnego, a zamiast oczu były tylko wąskie, tępe szczeliny, nic przed sobą nie widzące. Spłaszczone grube nosy patrzały ponad tłum, stwardniała, opalona skóra na twarzach żołnierzy powoli, jak u lalek bez życia poruszała się z jednej strony na drugą.

Z nagłym wstrętem i ostrym, pytającym gniewem Konczajew zwrócił się do tłumu:

— Stójcie, towarzysze!... — krzyknął, zagłuszając wrzawę całą młodym, dźwięcznym głosem. — Nie bójcie się, oni nie odważą się nas tknąć...

— Rozumie się, teraz koniec... — krzyknął ktoś z ponurą twarzą, do której Konczajew uśmiechnął się, jak do przyjaciela.

Ludzie jednak albo cisnęli się bojaźliwie na miejscu, albo uciekali w tył z wybałuszonemi, bezmyślnemi oczami. Ettinger, szeroko rozpostarłszy ręce, zatrzymał kilku.

— Czego uciekacie?... do dyabła! — krzyczał ze złością.

Zaczęto się wówczas zatrzymywać, ze zmieszaniem i lękiem oglądając się na kozaków.

— Jakież to wszystko nieszczęsne, blade twarze... — ze wstydem głębokim pomyślał Konczajew i, silnie zacisnąwszy zęby, sam blady i skupiony w sobie poszedł prosto na żołnierzy. W tej chwili oddzielił się on naglé od całego świata i pozostał sam.

„Oto tak!..." głucho z napięciem powtarzało coś w głębi niego.

Kozacy jednak nagle ruszyli końmi, zakołysali się na siodłach i, podnosząc kurz, dzwoniąc i pobłyskując na słońcu, kłusa odjechali wyprężeni naprowrót.

— Fju!... ho-ho-ho!... — rozległ się ogólny, tryumfujący krzyk i wszystko znów odżyło i zawrzało.

— Co za bydło!... — nagle powiedział Ettinger i jego tępa z niskiem, namarszczonem czołem twarz wyraziła pogardę i obrzydzenie.

— Chodźmy dalej... co tam, do dyabła z nimi!...

Konczajew uśmiechał się ze zmieszaniem, oddechał ciężko i widać było, że czegoś nie rozumie.

Poszli też zaraz dalej, szybko przepychając się wśród poruszającego się tłumu i przysłuchując się okrzykom oderwanym, słowom i śpiewom, podejmowanym przez nieliczne głosy tu i owdzie.

Chwiejąc się, przeszedł zupełnie pijany marynarz, ciężko i uparcie łżąc najbardziej ordynarnemi wyrazami. Uderzyło w nim coś Konczajewa; zdawało się, że gdzieś go już widział, tego samego marynarza, tak samo pijanego, ciężko łżącego, poszarpanego, obdartego. Myśl, że i w te dni ludzie pozostają takimi samymi, jakimi są zawsze, błysnęła mu w głowie, sam jednak Konczajew był tak wysoko nastrojony, radosny i gotów na wszystko, że myśl owa nie utrzymała się i rozpłynęła w znów napływającym, młodym, radośnie twoźnym uczuciu podniecenia.

Koło składów stali bojowcy z przepaskami czerwonemi na rękach, a młode ich twarze były równie, jak Konczajewa, podniecone i radosne. Czuli się teraz panami życia i dlatego starali się być i rzeczywiście byli ożywieni, dobrzy, na wszystko i dla wszystkich gotowi.

Koło jednej z szop kilkudziesięciu ludzi zawiązało się w ciemne jej wrota i znów zjawiało się na świat boży ze skrzynkami drewnianemi na ramionach, wlokąc je ku wybrzeżu.

— A co wy tu, towarzyszu? — zapytał się Konczajew studenta z przepaską czerwoną.

— Z rozkazu komitetu wódkę do morza wyrzucamy — wesoło i jakby donosząc o czemś niezmiernie radosnem odpowiedział student. — Wy wiecie, popiją się... — życzliwie, jak gdyby radząc się z dobrym znajomym, dodał.

— Tak, tak!... — odpowiedział Konczajew równie radośnie i życzliwie.

Żółte, ciężkie skrzynki z zielonemi kartkami przewracały się niedbale przez ogrodzenie kamienne, z potężną wolno, jak gdyby niezdecydowanie, potem szybciej i szybciej toczyły się w powietrzu, aż nagle buchały do zielonej, kołyszącej się masy wodnej. Na chwilę podnosił się biały, iskrzący się w słońcu słup piany, pokrywając wzorem białym skrzynkę, która ginęła w zielonej, wzburzonej głębinie. Było w tem coś pięknego, od czego dusze stawały się jeszcze radośniejsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

śliła bajkę o napadzie. Skradzione rzeczy znaleziono zakopane w ogrodzie.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (występ F. Feldmana) popularne.

Wtorek: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (przedostatni występ F. Feldmana).

Środa: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, krotochwila w 4 aktach K. Zalewskiego (ostatni występ F. Feldmana) popularne.

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dramatu Jul. Słowackiego (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Sobota: Pierwsze przedstawienie opery — „Straszny dwór“ Moniuszki.

Niedziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Polityka na poczcie. Dyrekcya pocztowa we Lwowie udzieliła na czas wyborów ściślejszych dwudniowego urlopu pięciu funkcyonaryuszom pocztowym w tym celu, aby agitowali przeciw kandydatom opozycyjnym. Nazwiska tych panów są: Szymański, Owoc, Madejski, Konarski i Kozicki. Najzacieklejszym z nich był Szymański, wydawca książeczek noworocznych. Szymański był tym, który rozesłał anonimowe odezwy do dzienników konserwatywnych z wezwaniem do odmawiania dodatków tramwajarzom i pocztowcom.

Proces o 40.000 koron. Ajent policyi lwowskiej Lieblich wytoczył braciom Wurmom w Londynie, maiącym kilkanaście kamienic we Lwowie, proces o 40.000 koron za wykrycie autora artykułu, pomieszczonego w jednym z lwowskich dziennikow, skierowanego przeciw pozwanym. Artykułem tym tak czuli się Wurmowie dotknięci, że oświadczyli listownie lwowskiemu swemu pełnomocnikowi, iż za wykrycie autora gotowi są zapłacić ile kto zażąda, choćby nawet 10 i 20.000 reńskich. Lieblich od jednego z współpracowników owego pisma dowiedział się, kto jest autorem owego artykułu, nazwisko jego podał Wurmom do wiadomości i zażądał 40.000 koron nagrody, a nie otrzymawszy jej, wniósł skargę. Sąd cywilny pierwszej i drugiej instancyi skargę Lieblicha odrzucił. Lieblich wniósł przeciw tym wyrokom rekurs do najwyższego trybunału, który wyroki obu niższych instancyi zniósł i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy, która odbyć się ma dnia 26 b. m.

Z kraju.

Śmierć pod kołami pociągu. Międy stacyami Jawiszowice a Dziedzice znaleziono zwłoki 25-letniego pomocnika kolejowego, Jana Olejaka. Olejak został przejechany przez pociąg. Zwłoki odwieziono do szpitala w Białej.

Zamordowanie córki. W Nowym Sączu odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Dorosiewiczowi z pod Krościenka, oskarżonemu o zamordowanie córki. Ośmnastoletnia dziewczyna ta była zeszpeconą olbrzymim wolem, który odstraszał wszystktch konkurentów. Dorosiewicz zmartwiony tym stanem rzeczy, miał swoją córkę udusić. Przed sądem nie przyznał się D. do winy, a przysięgli zatwierdzili tylko pytanie co do zabójstwa. Trybunał skazał Dorosiewicza na 3 lata ciężkiego więzienia.

Z caratu.

„Krytyczna sobota“. Od kilku dni obiegały znów prasę alarmujące pogłoski o rozwiązaniu Dumy. Ponieważ Duma przeżyła takich pogłosek już wiele, tym razem strachajły kolportowały ową wiadomość, zaczerpniętą ze sfer „najlepiej poinformowanych“ z dodatkiem, że śmiertelne „cięcie cesarskie“ ma nastąpić niechybnie po naradzie z ministrami w sobotę — 8 b. m., który to dzień krytyczny, nawiasem mówiąc, już minął. Jako dalszy szczegół podawano, iż nowe wybory będą wyznaczone na dzień 2 listopada (st. st.), przyczem tym razem rząd zapewni sobie „zdolność do pracy parlamentarnej“ w nowej Dumie przez przykrojenie ordynacyi wyborczej w sposób jak najkorzystniejszy dla reakcyi.

Ciekawy epizod na tle przedsobotniego strachu podaje petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“. Oto ze strony kadetów i Koła polskiego usiłowano nawiązać rokowania z „podatniejszymi“ elementami prawicy, celem ratowania Dumy. W pięknej zgodzie znaleźli się pp. Struwe i Makłakow z ramienia kadetów, p. Dmowski, głowa Koła, oraz hr. Bobrinskij i Krupienskij — prawiczanie.

Debatowano nad jakimś kompromisem, nad jakiemiś wzajemnemi ustępstwami, nad złagodzeniem kantów...

O tym konwentyklu dowiedzieli się posłowie tak z lewicy, jak i z prawicy. Lewica postanowiła zareagować na to systematyczne nikczemnienie się kadetów ze strachu przed fortelem, już tylekroć przez klikę rządową nadużytym — żądając wniesienia na porządek dzienny „krytycznej“ soboty — „niebezpiecznej“ sprawy amnestyi.

Kto wie, czy nie stanie się to stałą metodą leczenia nerwów kadeckich — gdy z deszczu pocznie się ich wypychać pod rynnę...

Wniosek lewicy — ku przerażeniu kadetów — poparła prawica w nadziei uzyskania sposobności do popisowych mów przeciw terorowi rewolucyjnemu.

Wogóle pogotowie ratunkowe kadecko-kołowe zdaje się nie być w stanie pojąć rzeczy tak prostej, że między dwoma ekstremami: rozwiązaniem niedogadzającej rządowi swą opozycyjnością Dumy i zachowaniem jej z jej charakterem opozycyjnym — istnieje droga pośrednia — systematycznego demoralizowania, zastraszania i sprowadzania jej praw i powagi do zera, inaczej mówiąc, pozostawienia z tej Dumy jeno pustej łupiny. Rządowi udało się już tak dalece zdemoralizować członków pogotowia, że obecnie przed lewicą zarysowuje się pilne zadanie położenia tamy dalszemu przytłumianiu opozycyjności Dumy przez dotkniętych paniką eunuchów.

Rektor uniwersytetu pod groźbą zesłania. Jak donosi „Towariszcz“, minister oświaty zwrócił się do senatu o wszczęcie dochodzenia przeciwko rektorowi uniwersytetu odeskiego Zanczewowi i prorektorowi Waśkowskiemu za bezczynność władzy, a względnie jej prząkroczenie, a to z powodu: tolerowania przez nich funkcyonowania centralnego organu studenckiego, zezwolenia na bojkotowanie przez radę (senat) uniwersytecką oraz słuchaczów — kilku profesorów medycyny, sympatyzujących z prawicą. Przeciw zaś dziekanowi wydziału lekarskiego Lewaszewowi i sekretarzowi Mańkowskiemu ma być wdrożone dochodzenie za niezapobieżenie strejkowi innych profesorów wydziału lekarskiego, którzy zahamowali bieg wykładów w ciągu półrocza, oraz za spóźnione powiadomienie ministerstwa o rozruchach w uniwersytecie. Rektorowi i prorektorowi grozi dymisya i zesłanie na Syberyę. Na profesorów, którzy brali w strejku udział, mają być nałożone kary pieniężne.

Ze świata.

Mapa wyborów austryackich z r. 1907 została już wykończoną u firmy „G. Freytag & Berndt, Wiener Verlag, Wien VII/1“. Ogromna karta przedstawia wszystkie rezultaty wyborów, przytacza nazwiska wybranych posłów, procentowy stosunek poszczególnych partyj, narodów i t. d. Jako dokument informacyjny mapa wyborów odpowiada w zupełności swemu celowi.

Kobiety w sejmie finlandzkim. Z 29 wniosków, zgłoszonych w sejmie, zwracają na siebie uwagę następujące wnioski kobiece: Lucyny Chagman w kwestyi zmiany ustaw, regulujących majątkowe i domowe stosunki małżeńskie, panny Riasanen w kwestyi dzieci nieślubnych, Aleksandry Grippenberg w kwestyi rozszerzenia praw kobiety zamężnej odnośnie do dzieci, Childy Koskinen (sądząc z tekstu, zbliżony do pierwszego) w sprawie reformy ustawodawstwa o rozporządzaniu się wspólnym majątkiem małżeńskim i uwzględnieniu praw kobiety.

Oberwanie chmury i burze. W Gradyville (Stany Zjednoczone) podczas oberwania chmury zginęło dziesięć osób. O północy wystąpiła Bhig Czeck z brzegów i zniszczyła większość domów w Gradyville. Brak 31 osób.

W stanie Illinois szalała trąba powietrzna. W Newminden zginęły 4 osoby, w West-Jork dwie osoby.

Rada naczelna ludowców
o wstąpieniu do Koła polskiego.

Lwów. Wydział rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego odbył wczoraj poufną naradę przy udziale 14 posłów; trzech posłów usprawiedliwiło swą nieobecność.

Poseł Stapiński i redaktor „Kuryera lwowskiego“ Wysłouch wygłosili referaty w sprawie stosunku ludowców do Koła polskiego i postawili wnioski oparte na dawniejszych deklaracyach stronnictwa, które jednomyślnie uchwalono i przekazano posłom jako dyrektywę.

Posłów równocześnie upoważniono [illegible] **wdrożenia z Kołem rokowań,** od których prz[illegible] biegu będzie zależało **ostateczne sformułowanie wniosków** przez Radę naczelną i kongres całego stronnictwa.

Przed powzięciem decyzyi przez kongres, ludowcy muszą stanowić **samodzielny klub.** Aby umożliwić porozumienie się wszystkich posłów polskich zaraz na początku kadencyi parlamentu, zaproponują ludowcy Kołu polskiemu **porozumienie się delegacyi ludowców z komisyą parlamentarną Koła.**

TELEGRAMY
z dnia 10 czerwca.

Zwołanie Rady Państwa.

Wiedeń. C. k. biuro koresp. donosi: Jak się dowiadujemy, Rada państwa została na poniedziałek **17 b. m.** zwołaną.

40-lecie koronacyi węgierskiej.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). W sobotę przyjął król w zamku prezydyum Izby posłów. Prezydent Justh wygłosił mowę imieniem sejmu węgierskiego. Cesarz w odpowiedzi wyraził nadzieję, że naród węgierski przy owocnej działalności sejmu będzie dalej postępował na drodze pokojowego rozwoju, dodając blasku koronie. Następnie monarcha przyjął prezydyum Izby magnatów. Prezydent hr. Dessewffy złożył hołd imieniem Izby magnatów, poczem zjawiła się deputacya stolicy. Starszy burmistrz Füllep wręczył adres hołdowniczy.

Chorwaci przeciw hegemonii Węgier.

Zagrzeb. Partya Starcewicza wydała manifest z okazyi uroczystości koronacyjnych, w którym między innemi podano, że koronacya odbyła się przed 40 laty w Budapeszcie. Koronacya na króla chorwackiego według prawa państwowego i nieprzedawnionych praw Chorwacyi może się odbyć tylko na terytoryum chorwackiem. Węgry stały się znowu państwem zwierzchniczem i wzmogły się we władzę i w znaczenie ekonomiczne i zwiększyły się kosztem Chorwacyi. Chorwacya zaś mimo, że przysięgą koronacyjną i konstytucyą została jej zapewnioną niezawisłość l niepodzielność kraju łącznie z Bośnią i Hercegowiną, dzisiaj faktycznie znajduje się pod rządami Węgier. Manifest kończy się wyrazami hołdu dla króla chorwackiego.

Zamknięcie sejmu pruskiego.

Berlin. Sesya sejmu pruskiego została orędziem, odczytanem przez ks. Bülowa, o godz. 3 popoł. zamkniętą.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Wskutek wzbraniania się młodoradykałów zaprzestania obstrukcyi przed ustąpieniem ministra spraw wewnętrznych Proticza, cały gabinet podał się do dymisyi. Wobec tego młodoradykali zaprzestali obstrukcyi. Jak słychać, Pasicz utworzy ten sam gabinet z wyłączeniem Proticza.

Demonstracya przeciw Briandowi.

Saint-Etienne. Przybył tu na odsłonięcie pomnika b. deputowanego Girodet minister oświaty Briand. Przed giełdą pracy, gdzie miał się odbyć koncert, 500 zjednoczonych socyalistów urządziło zgromadzenie, na którem dep. Pressencé wygłosił mowę, w której potępił politykę Brianda. Tłum udał się następnie przed prefekturę, gdzie zajechał Briand i śpiewał „Carmagnolę“. Przyszło kilkakrotnie do bójki, policya rozprószyła tłum i przywróciła spokój.

Demonstracye socyalistów ponowiły się, gdy Briand przybył na odsłonięcie pomnika.

Rewolucya w południowej Ameryce.

San Jago de Chile. (B. Reutera). Opozycya ciągle jeszcze nie dopuszcza prezydenta do utworzenia gabinetu, Położenie jest bardzo trudne. Ruch kolejowy z powodu strejku urzędników kolejowych, do których przyłączyli się także robotnicy tramwajowi, został całkiem wstrzymany. Strejk, jak się zdaje, spowodowany został zajściami politycznemi. Władze są świadome powagi położenia. Stacya i miasto obsadzone wojskiem.

Z caratu.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma kontynuowała w sobotę dyskusyę agrarną. Socyaliści występują w gwałtownych słowach przeciw Stołypinowi za jego program agrarna i przeciw propozycyom kadetów. Dep. Muszenko (rew. soc.) zakończył swą mowę słowami: Rząd wyzwał naród i naród przyjmuje to wyzwanie.

Pos. Kutler (kadet) rozwija program kadetów, przyczem pgzedstawia przymusowe wywłaszczenie jako zasadę reformy agrarnej.

Stronnicwa lewicy przedkładają porządki dzienne, przedstawiające główne zasady reformy agrarnej.

Socyalni demokraci przedstawili porządek dzienny, uznający konieczność przejścia bezpłatnego ziemi na własność gmin.

Grupa pracy żąda w swym porządku dziennym upaństwowienia ziemi lub przynajmniej uznania przymusowego wywłaszczenia jako podstawy reformy.

Poseł Kiesewetter (kadet) żąda, by Duma się naprzód oświadczyła, czy wogóle jest potrzebnem przyjmowanie jakiej formuły. Partya mowcy oświadcza się przecw wyrażonym w rozmaitych porządkach dziennych formułom, których Duma zresztą nie potrzebuje, gdyż zapatrywania poszczególnych stronnictw są znane i byłoby niemożliwem, wyrównać istniejące w tej kwestyi w Dumie sprzeczności.

Wiceprezydent Dumy Berezin (grupa pracy) zarzuca kadetom podwójną grę i woła: Albo jesteście za przymusowem wywłaszczeniem albo przeciw.

W głosowaniu nad kwestyą, poruszoną przez Kiesewettera, oświadczyła się Duma 238 głosami przeciw 191, aby wogóle żadnej z przedstawionych formuł nie przyjmować, przyczem kadeci, prawica i Polacy głosowali przeciw lewicy.

Obrady zakończono o godzinie 7·40 wieczorem.

Znowu lokaut w Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Kierownictwo fabryki Poznańskiego otrzymało od dyrekcyi z Berlina polecenie **wydalenia robotników,** majstrów i urzędników biurowych.

Przegląd społeczny.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Baczność stolarze - posadzkarze z prowincyi! Z powodu braku pracy w Krakowie zawiadamia organizacya, by nikt do Krakowa nie przyjeżdżał.

Strejk kotlarzy wybuchł w fabryce wagonów w Sanoku. Ostrzega się metalowców, aby pod żadnym warunkiem do Sanoka nie przyjeżdżali.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W poniedziałek 10 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie stolarzy w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. O Iiczny udział uprasza zarząd.

* **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Ze względu na ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Walne zgromadzenie krakowskich towarzyszów krawieckich,** niedoszłe do skutku w dniu 12 maja dla braku przepisanej statutem liczby członków, odbędzie się w dniu 23 czerwca o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej z tym samym porządkiem dziennym. Wojciech Stankiewicz, przew. Zgrom. i Kasy chorych.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Z powodu przygotowań do wycieczek uprasza się wszystkich członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

Chłopców do roznoszenia „Naprzodu“ przyjmie zaraz Administracya. Zgłaszać się należy: ul. Sławkowska 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).